GONIEC KRAKOWSKI

40 hal.

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe administracyi: Kraków, ulica Karmelicka Nr. 16.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie K. 10·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie K. 12·— Rękopisów redakcya nie zwraca.

Rok II. Kraków, Czwartek 22 maja 1919. Nr. 135.

Straszna katastrofa w Orłowej-Łazach.

Zawalenie się szybu. — Śmierć 17 górników.

Morawska Ostrawa (tel. wł.). Na „Nowym Szybie" w Orłowej—Łazach wydarzyła się wczoraj po południu straszna katastrofa. Wskutek eksplozyi materyału wybuchowego zawalił się szyb, odcinając od świata górników, którzy w nim pracowali. Wydobyto dotąd 17 zwłok. Brak wiadomości o 55 górnikach. Wśród nich znajdował się także pewien inżynier. Natychmiast przybyli kierownicy kopalni i rozpoczęła się akcya ratunkowa. Wydobyto 33 górników, zaczadzonych gazami, których nieprzytomnych odwieziono do szpitala.

Według ostatnich informacyi nie stwierdzono jeszcze, ilu górników pracowało w szybie, gdyż nie wszyscy oddali t. zw. marki wstępu do szybu. Zwykle pracowało w tym szybie około 630 górników.

Ukraina prosi o zawieszenie broni!

Przybycie delegatów Petlury do Lublina.

Warszawa. (Tel.) „Przegląd Wieczorny" otrzymał telegram z Lublina, że **przybyli tam delegaci wschodniej ukraińskiej republiki ludowej, aby nakłonić dowództwo polskie do zawieszenia broni na froncie. Wysłani oni zostali przez atamana Petlurę. O fakcie tym zawiadomiono naczelne dowództwo wojska polskiego w Warszawie, skąd zapowiedziano przyjazd delegatów polskich.**

Lublin. (Tel.) **O przybyciu delegatów ukraińskich do Lublina zawiadomił generał Haller telefonicznie naczelnika państwa, skutkiem czego przybyli tu z Warszawy delegaci naczelnego dowództwa wojsk polskich celem wysłuchania życzeń atamana Petlury.**

Ukraińcy o swoim odwrocie.

Wiedeń. (PAT) Wiedeńskie biuro koresp. donosi ze Stanisławowa na podstawie ukraińskiego biura koresp.: Komunikat wojskowy z dnia 14 maja: Nieprzyjaciel zaatakował dziś rano północne skrzydło naszej armii. Udało się mu po silnem przygotowaniu artyleryjskiem przebić się koło Bełza i Krystynopola i **zająć Kulików.** Tu atak jego został zatrzymany. Nieprzyjaciel atakował kilkakrotnie koło Dobrosina, lecz bezskutecznie. Kontratakiem oddziały nasze zdobyły Kulików napowrót, **musiały jednak cofnąć się wobec przeważających sił nieprzyjaciela.** Koło Chyrowa wykonały oddziały nasze atak częściowy, zniszczyły w kilku miejscach linię kolejową **i wycofały się następnie na swoje pierwotne stanowiska,** przyczem obsadziły dominującą górę Radicz.

Sukces po sukcesie.

Lwów. PAT) „Gazeta Lwowska" dowiaduje się ze źródeł urzędowych: **Akcya wojskowa na naszym froncie kształtuje się dla nas bardzo pomyślnie. Nasze zwycięskie wojska prąc naprzód, odnoszą sukces po sukcesie.**

Zajęcie Stryja i Kamionki Strumiłowej.

Wojska bolszewickie przekroczyły granice Galicyi.

Na froncie litewsko-białoruskim zajęto Ostrów, Bogoszcz, Wulwicze i Lemiszewicze.

Warszawa. (PAT) Komunikat sztabu generalnego z dnia 20 maja:

Front galicyjski: Akcya wojsk naszych na południe od Dniestru rozwija się w dalszym ciągu pomyślnie. Zajęliśmy Stryj. Przy zdobyciu Drohobycza wzięto kilkuset jeńców i zdobyto ogromny materyał kolejowy i wojenny dotychczas jeszcze nie przeliczony. Na północny wschód od Lwowa oddziały nasze zdobyły Kamionkę Strumiłową. Nieprzyjaciel poniósł tu bardzo ciężkie straty. Wzięliśmy 500 jeńców, jedno działo, pięć kulemiotów i do 300 wozów kolejowych. Armia ukraińska, która już od dawna nosiła w sobie zarodki bolszewizmu rozkłada się i bolszewiczeje zupełnie. **Żołnierze ukraińscy mordują swych oficerów i ludność. Wojska nasze spieszą naprzód, celem zagrodzenia drogi oddziałom rządu ukraińsko-sowieckiego, które miejscami już granicę galicyjską przekroczyły. Ludność miejscowa tak polska jak i ruska wita nasze wojska entuzyastycznie.**

Front wołyński: Bez zmiany.

Front litewsko-białoruski: Na południe od Pińska po dwudniowych krwawych walkach oddziały nasze doszły do linii Styru, do linii Prypeci aż do ujścia Jasiołdy. Oddziały naszej kawaleryi zajęły Ostrów, Bogoszcz, Wulwicze i Lemiszewicze. Nieprzyjaciel cofnął się w popłochu. Wzięto kilkudziesięciu jeńców i zdobyto większą ilość broni ręcznej, tabory i kancelaryę bolszewickiego pułku strzelców. Na reszcie frontu bez zmiany.

W zastępstwie szefa sztabu generalnego: **Haller**, kułkownik.

Bolszewicy rzucają większe siły na Litwę i Białoruś.

Wilno. (Tel.) **Stwierdzono, że bolszewicy przerzucają większe siły sowieckich wojsk na front litewsko-białoruski.** Świeże te pułki sowieckie przybywają z Ukrainy.

Komendant Sambora w rękach polskich.

Przemyśl, 20 maja.

(x) Nadchodzą tu wiadomości, świadczące o rozkładzie wśród wojsk ukraińskich. **Oddziały, zdemoralizowane klęską, w ucieczce chętnie poddają się wojskom polskim. Również zdarzają się liczne wypadki, że i oficerowie ukraińscy, nie chcą uciekać i wolą się dostać w ręce polskie.** Tak np. były komendant ukraiński Sambora, Turko, wobec zbliżenia się wojsk polskich, pozostał w mieście i dostał się w ręce polskie.

Kawalerya polska przed Tarnopolem i Stanisławowem.

Przemyśl. (PAT) „Ziemia Pzemyska" donosi: Ostatnie wiadomości, nadeszłe do Przemyśla potwierdzają **zajęcie Chodorowa, Stryja i Złoczowa. Kawalerya polska zbliża się do Tarnopola i Stanisławowa. W Samborze ujęto pułkown. Krausego, znanego nieprzyjaciela Polaków, który należał do naczelnej komendy ukraińskiej. Ujęto także pewnego kapitana armii niemieckiej (nazwiska jego nie wymienia wiadomość), który w ostatnich jeszcze dniach sprzedał Ukraińcom za milion koron amunicyi i innych artykułów zapotrzebowania wojennego. Kapitana tego odstawiono już do Przemyśla. Ponieważ wojska polskie weszły do Chyrowa, Drohobycza i Borysławia z dwóch stron, tj. od zachodu i od wschodu, ujęto wszystkich oficerów ukraińskich, którzy znajdowali się w tych miastach.** Wielu z nich wyraziło radość z powodu dostania się do niewoli polskiej.

Odezwa do oswobodzonych.

Przemyśl. (PAT) „Ziemia Przemyska" podaje odezwę generała Iwaszkiewicza do Polaków, oswobodzonych z pod jarzma ukraińskiego.

Polacy! Po półrocznej niewoli hajdamackiej nastały dla was jasne chwile oswobodzeni. Znając płomienną miłość ojczyzny, która was ożywia, zwracam się do was z gorącym apelem: **Kto krzepki i polską krew czuje w żyłach, niechaj spieszy jako ochotnik pod broń i zaciągnie się do wojska polskiego, aby bronić ziemi naszej.** Ochotnicy mają się zgłaszać w najbliższym posterunku żandarmeryi polskiej.

W maju 1919. **Iwaszkewicz** generał i dowódca.

Wymordowanie 57 zakładników w Żółkwi.

Lwów. (PAT) Od osoby przybyłej dziś z Żółkwi, dowiaduje się „Gozeta Lwowska" **o grozą** przejmującym postępku Ukraińców. Mianowicie **w lesie grzybułowskim cofające się wojska ukraińskie zamordowały w bestyalski sposób 57 osób, wziętych swego czasu jako zakładników w Żółkwi. Wśród nich były kobiety, dziewczęta, starcy, a także i dzieci.**

Zajęcie Drohobycza katastrofą dla Czechów.

Pisma czeskie bojkotują komunikaty pułk. Hallera.

Praga (tel. wł.). Prasa czeska, która skrzętnie notuje wszelkie niepomyślnie dla Polski brzmiące wiadomości, z **przedziwną rezerwą przemilcza ostatnie sukcesy wojsk polskich w Galicyi wschodniej, bojkotując komunikaty pułkownika Hallera.** Tylko „Narodni Listy“ są niekonsekwentne i przynoszą w poniedziałkowym numerze artykuł pod tytułem „Polacy a Ukraińcy“, w którym omawiają zajęcie przez wojska polskie Sambora i Starego Sambora. „Narodni Listy“ skarżą się, że koalicya posłała Polsce wojska generała Hallera do walki przeciw bolszewikom, a Polacy wysłali wojska te przeciw Ukraińcom, którzy od szeregu miesięcy powstrzymują napór bolszewicki nad Zbruczem. Biedni Ukraińcy znaleźli się wobec tego w ciężkiej sytuacyi, ponieważ napierają na nich Polacy i bolszewicy.

Zajęcie Drohobycza — piszą dalej „Narodni Listy“ — **byłoby katastrofą dla Czechów, ponieważ nie otrzymaliby więcej od Ukraińców nafty, ropy i benzyny, do dostawy której zobowiązali się Ukraińcy.**

Ponadto obawiają się „Narodni Listy“, że Ukraińcy naciśnięci z dwóch stron, nie mogliby stawić skutecznego oporu naporowi bolszewickiemu, którzy mogliby wtargnąć do Galicyi wschodniej, a potem przez Karpaty na terytoryum czesko-słowackiej republiki.

Wobec tych gorzkich żalów „Narodnich Listów“ ucieszne wrażenie sprawia zamieszczona w tym samym numerze pisma wiadomość, że ukraiński sekretaryat stanu ratyfikował na ostatniem posiedzeniu układ handlowy z czesko-słowacką republiką, na mocy którego Czesi mają dostarczyć ukraińskiej rzeczypospolitej ludowej 150 wagonów węgla dziennie w zamian za naftę galicyjską i inne surowce. Ponadto zawarli Ukraińcy z Czechami układ w sprawie dostawy wyrobów technicznych, cukru, zapałek i t. p.

Irlandya odzyskała niepodległość?

Lyon (PAT.) radiostacyi poznańskiej.

Irlandya odzyskała niepodległość. Anglia zastrzegła sobie tylko pewne zwierzchnictwa.

Wiadomość powyższa nosząca cechy pierwszorzędnej **sensacy politycznej** wymaga jeszcze potwierdzenia. Przyszła ona w formie nieurzędowej, drogą okrężną przez radiotelegraficzną stacyę lyońską. Doświadczenia poczynione szczególnie w czasie wojny nakazują zachowanie dużej rezerwy, gdy idzie o podobne doniesienia.

Jeśliby jednak telegram okazał się prawdziwym, **to stoimy wobec faktu bardzo doniosłego.**

Zniknąłby ostatni naród w Europie, któremu by zabroniono stanowienia o własnych losach, budowy własnej państwowości. Anglia zaś, która — **jak z** depeszy wynika — na tę doniosłą zmianę dała swe placet oakzałaby, że rozumie ducha czasu i **potrafi wyciągnąć z głoszonych przez się zasad ostateczne** konsekwencye.

Jeden z największych atutów wygrywanych **przeciw** Anglii ze strony Niemiec odpadłby **z kretesem, a moralne prestige państwa brytyjskiego** doznałoby ogromnego wzmocnienia.

Irlandya osiągnęła drogą pokojową te, czego uzyskać nie mogła w drodze rewolucyi. Przypominamy tylko stłumiony w krwi bunt Sinn-Feinerów z 1916 roku.

Sprawa irlandzka zajmowała szczególnie przez ostatnich 20 lat opinię publiczną, a to **wskutek walk, toczonych w parlamencie angielskim o samorząd Irlandyi, t. zw. Home-Rule.** Bezpośrednio przed wojną powstała nawet na tem tle **wojna domowa.** Rząd angielski zgodził się bowiem na „Home-Rule“, a podrażniona tem partya ulsterskich protestantów z Ulsteru z E. Carsonem na czele groziła zbrojnym oporem przeciw zrealizowaniu ustawy o samorządzie. Z drugiej strony gotował się do czynnej walki za homerulem obóz umiarkowanych nacyonalistów irlandzkich, którego przywódcą jest J. Redmond.

Wojna przeszkodziła wybuchowi wojny domowej.

Co się w czasie wojny w Irlandyi działo nic wiemy dokładnie; wybuch rewolucyjny 1916 r. **tudzież wynik wyborów wskazywały na zwycięztwo niepodległościowej idei „Sinn-Feinerów“.**

Najbliższe dni wyjaśnią niewątpliwie sytuacye zewnętrzną i **wewnętrzną na „Zielonej Wyspie“.**

Bestyalska rzeź żydów na Ukrainie.

Warszawa. (PAT) Osoba, której udało się przedostać z Ukrainy, przywiozła nast. wiadomości, że w Płoskirowie **ataman ukraiński Samostienko zarządził rzeź żydów.** Według słów lekarza Stawińskiego i ks. Nosalewskiego **wyrznięto 4500 żydów,** nie licząc 500 poranionych.

Pogromy na tem samem mniej więcej tle rozegrały się w Żytomierzu, Latyczowie, Berdyczowie, Felsztynie i w wielu innych osadach i miasteczkach. Zwłaszcza okrucieństwem odznaczała się rzeź żydów w Berdyczowie, gdzie zginęło 2000 osób.

Traktaty pokojowe i traktaty rozbiorowe.

Zawód, jaki spotkał społeczeństwo polskie w sprawie Gdańska, a szczególnie wysoce niepokojąca chwiejność anglo-amerykańskiej polityki względem Polski na wschodzie wywołały we wszystkich sferach naszego narodu **ogromnie przygnębiające wrażenie.** Dusza polska, udręczona strasznemi przejściami stuleci i wiecznemi rozczarowaniami reaguje silniej na niepomyślne wieści, niż dusze narodów żyjących oddawna w normalnych warunkach

Tą zwiększoną pobudliwością tłumaczyć należy zbyt pesymistyczny ton, jaki, zdaniem naszem, bije z umieszczonych poniżej wywodów.

W każdym jednak razie zawierają one tyle ciekawych spostrzeżeń i trafnych sądów, że uważamy za wskazane zaznajomić z nimi naszych Czytelników.

Red.

Kraków, 21 maja.

Zanim decyzye w Wersalu zapadły, opinia polska podniecana była telegramami, przesyłanymi przez naszą delegacyę paryską, otwierającymi szerokie perspektywy. „Polska w granicach historycznych“, „Polska z przed 1772 roku“ — oto szerokie ramy, w których mieścić się miała wskrzeszona ojczyzna nasza. Zapomniano, że „historyczną“ nazwać można każdą granicę, którą zła czy dobra dola w jakimkolwiek okresie narodowi narzuciła. I Polska Łokietkowa i Kongresówka były tworem historycznych wydarzeń. Ani w jednej, ani w drugiej naród polski nigdy pomieścić się nie mógł, tem mniej zaś mógłby się zmieścić dzisiaj, gdy liczebność jego wielokrotnie wzrosła. Jednakże Polska z przed 1772 roku to już pojęcie zupełnie ściśle określone. Przywrócenie takiej Polski miałoby znaczenie zasadnicze, potępienia i przekreślenia rozbiorów, jako zbrodni i krzywdy, miałoby też uzasadnienie polityczne, wskrzeszenia państwa polskiego w tej postaci i w tych rozmiarach, do jakich doszło ono drogą swego naturalnego wiekowego rozwoju.

To, co obecnie wiemy o zakreślonych nam przez wersalskie obrady granicach, jest bardzo dalekiem danych zapowiedzi i o wiele w wyższym stopniu zbliża się do sankcyonowania, niż do unieważnienia rozbiorów Polski.

Nawet na zachodzie, gdzie z natury rzeczy antyniemiecka koalicya bardziej szczodrą się okazała, granica Polski nie odchyla się bardzo od linii drugiego rozbioru, przywracając Prusom ten odcinek Wisły, w którym niegdyś król pruski, ustanowiwszy komorę celną, sparaliżował handel polski w drodze do Gdańska. Granicę południową drugiego rozbioru znosi upadek monarchii habsburgskiej. Niema na świecie państwa, które mogłoby na jakiejkolwiek zasadzie wylegitymować swe prawa do Chrobacyi, do spuścizny po Krakusie i Wandzie. — Natomiast co do granic wschodnich Polski, to nawet drugi rozbiór nie obciął Polski tak ciasno, jak zamierzona, czy postanowiona amputacya, o której donoszą z Paryża. Traktat wiedeński z 1815 roku zakreślał w tem miejscu tylko prowizoryczną granicę, pozostawiając wielkoduszności „Anioła pokoju“, jak wówczas Aleksandra I-go nazywano, rozszerzenie jej za Bug i Niemen, a niespełnienie tej obietnicy było jedną z najważniejszych przyczyn wybuchu powstania listopadowego.

Mimo tedy wielce radosnych zapowiedzi, jakie poprzedziły uchwały kongresu wersalskiego, o ile one nie podlegną korektywie, naród polski będzie musiał je uważać za jeden więcej rozbiór Polski, tak, jak oceniał traktat wiedeński z 1815 roku i traktat brzeski z 1918 roku.

Z dwóch programów rozwiązania kwestyi polskiej, jakie na początku wojny postawiono, program zjednoczenia i program niepodległości, pierwszy — jak się okazuje — natrafia na największe przeszkody i przez żadną ze stron walczących nie został przyjęty w całej pełni i rozciągłości. Być może, że istniał on jako program realny tylko póty, póki ze strony koalicyi o rozwiązaniu kwestyi polskiej decydowała Rosya, ale też wtedy był on całkowitem przeciwstawieniem i zaprzeczeniem programu niepodległości. Stanowił natomiast ciąg dalszy polityki Piotra Wielkiego, Katarzyny II-giej, Aleksandra I-go i wszystkich następnych carów, którzy systematycznie rozszerzając zachodnie granice Rosyi, zamierzali wchłonąć w nią całą ziemię polską, dążąc do zlania wszystkich rzek słowiańskich do rosyjskiego morza. I dziś jeszcze rosyjskie morze istnieje, choć przybrało barwę odmienną i kłębi się burzliwą falą.

Czerwona Rosya jest żywiołem równie zachłannym, jak Rosya biała, a czy ona zwie się republiką sowietów, czy republiką ukraińską, nie zmienia to bynajmniej ani charakteru, ani dalszych następstw owego zalewu, który grozi Europie od wschodnich obszarów.

Każde odcięcie granic wschodnich Polski będzie wszelako przywróceniem porozbiorowego stanu rzeczy, który w naturalnej konsekwencyi musiał po stu latach doprowadzić do katastrofy wojny światowej.

I jeszcze jedno należy mieć na uwadze: Dzisiejsza Rosya i dzisiejsza Ukraina, to dwie wielkie niewiadome. Podobno już w Kijowie rezydują i rządzą Lenin i Trockij. Podobno Ukraina zachodnia mieści się całkowicie w obrębie Galicyi wschodniej, sięgając nawet jej wschodniej granicy. Poprostu idzie tedy jeszcze jedna ofenzywa rosyjska na Galicyę wschodnią, a republika sowietów, dążąc do bezpośredniej styczności z Węgrami, szlakami, wskazanymi przez politykę grafa Bobryńskiego i armia wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza sięga po „Prykarpacką Ruś“ i w Karpaty.

Takie plany żadną miarą nie dadzą się pogodzić ani z wynagrodzeniem krzywdy, wyrządzonej Polsce przez rozbiory, ani też z przywróceniem Polski historycznej z 1772 roku „z małemi poprawkami“. Zapowiedź tej restytucyi nie byłaby wywołała entuzyazmu w Polsce, gdyby wiedziano, że ofiarą „poprawek“ padnie więcej, niż połowa obszaru Rzeczypospolitej. Byłaby to tylko nowa wiwisekcya, która wymagałaby znowu zadośćuczynienia i restytucyi przy dalszym wymiarze sprawiedliwości dziejowej. **W. N.**

Oficyalne przedstawicielstwo polskie zagranicą.

Warszawa (telef.). (n) Korespondent „Gońca Krakowskiego“ dowiaduje się z dobrze poinformowanego źródła, że przy ulicy Miodowej ustalono ostatecznie następujące nominacye na kierujące stanowiska w polskiej dyplomacyi zagranicznej: Paryż: Roman Dmowski, zastępca jego naczelnik wydziału w ministerstwie spraw zagranicznych Jurystowski, **Watykan:** prof. Kowalski, **Madryt:** podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych, hr. Władysław Skrzyński, **Haga:** Buzek, **Bruksela:** Sobański, **Buenos Aires:** szef sekcyi w ministeryum spraw zagranicznych Okęcki, **Praga:** Patek. Urzędowe ogłoszenie tych nominacyi nastąpi zaraz po podpisaniu traktatu pokojowego.

Konfederacya Chochołowska

obejmuje coraz szersze koła ludności.

Kraków, 21 maja.

Przed paru dniami zamieściliśmy w całości uroczysty akt konfederacyi, która w dn. 4 bm. za inicyatywą dra Stanisława Eliasza Radzikowskiego zawiązała się w Chochołowie.

Na całym szerokiem Podhalu, a więc w Sądeczyźnie, Żywieczyźnie i Nowotarszczyźnie myśl Konfederacyi Chochołowskiej **obudziła gorący zapał. Po miastach i wsiach tworzą się koła miejscowe, które zgłaszają przystąpienie do konfederacyi.** Delegat komitetu narodowego obrony Spisza, Orawy i Czadeckiego prof. uniw. dr Semkowicz wrócił wczoraj z objazdów kół komitetu; **stwierdził on wszędzie żywe zajęcie się sprawą konfederacyi**, która ma na celu nietylko obronę granic południowych, ale i wszystkich granic Polski, a **zawiązuje się za wiedzą i aprobatą rządu i wojska polskiego.**

Radę generalną konfederacyi chochołowskiej z siedzibą w Zakopanem stanowią: Dr Stanisław Eliasz Radzikowski, przewódca K. Ch., Wojciech Brzega, pisarz K. Ch., Jan Wróblewski, skarbnik K. Ch., Ludwik Chałubiński, Marya Dembowska, dr Hallerowa, żona generała Józefa Hallera, dr Jan Bednarski, starosta spiski i orawski, Jacek Kluska z Chochołowa, Józef Kojs, wójt z Chochołowa, dr Zygmunt Kostkiewicz, dr Benedykt Łącki, starosta nowotarski, ks. Ferdynand Machay, kapelan W. p., Franciszek Michniewski, organista z Chochołowa, Kazimierz Pawłowski, Franciszek Pawlica, Stanisław Pawlikowski, sołtys z Białego Dunajca, ks. Kanonik Maurycy Rottermund ze Szaflar, Henrykowa Sienkiewiczowa, Kazimierz Tetmajer, Stanisław Wróblewski, dowódca 2. pułku strzelców podhalańskich, Stefan Żeromski.

* * *

Przystąpienie Krakowa do Konfederacyi.

Przystąpienie do konfederacyi obywatelstwa m. Krakowa i okolicy **odbędzie się w sposób uroczysty w najbliższą niedzielę**, t. j. dn. 25 bm. Na uroczystość tę przyjeżdżają z Podhala: z Chochołowa, Białego Dunajca, Poronina, Szaflar, Zakopanego, Nowego Targu, Nowego Sącza przedstawiciele górali. W dniu tym odbędzie się **wielki wiec**, na którym podany zostanie do wiadomości ogółu obecny stan sprawy odzyskania Orawy, Spisza i ziemi Czadeckiej, oraz szczegóły organizacyi konfederacyi.

Dokładniejszą wiadomość podamy w najbliższych dniach.

* * *

Rota Tatrzańska dra Stan. El. Radzikowskiego „Nie damy ziemi szczytów Tatr, ni Spisza ni Orawy" została przyjęta za pieśń 2. pułków strzelców podhalańskich i ukazała się w nakładzie dowództwa tych pułków w 10.000 egzemplarzach.

Pieśń tę — zamieszczoną niedawno w „Gońcu" — która obejmuje w sobie treść żądań i pragnień naszych, śpiewają na całym Podhalu, jak również na Spiszu i Orawie. Górale jadąc koleją nucą pieśń tę z zapałem, w czem zwłaszcza cechują Podhalanki. Ukazała się nawet szósta zwrotka pieśni, której góralski poeta umieścił nazwiska ks. kapelana Machaya i dra St. E. Radzikowskiego.

Oprócz tego pojawiły sięjuż liczne pieśni góralskie, z których podajemy jedną, zanotowaną w wagonie w czasie podróży na jarmark do Czarnego Dunajca:

„Pockajcie Ciechowie, będziecie się durzyć,
Wylecicie ztela, az sie będzie kurzyć!
Pockajcie Ciechowie, będzie wam tu luto
Jak sie nie przesińdziecia do Kusina jutro".
Pockajcie Ciechowie przyńdzie na was kara
Polecicie ztela jak owce z kosara
Pockajcie Ciechowie bedziecie banować
Kiedy pocnie z Polskiej wojsko masierować.

Manifestacye Niemców w Katowicach.

Wielki pochód demonstracyjny przed angielskimi i amerykańskimi dziennikarzami. — Podburzające mowy radców miejskich. — Przysięga Niemców: Raczej umrzej niż być polskimi parobkami.

Kraków, 21 maja.

Niemcy śląscy zorganizowali w niedzielę w W Katowicach olbrzymi pochód demonstracyjny w którym wzięły udział wszystkie szkoły, stowarzyszenia i cała rada miejska. Tłumy zebrały się na placu Fryderyka, gdzie na ustawione podium wstąpił jeden z radców miejskich i wypowiedział mowę, posługując się **tubą**, by go lepiej słyszano.

Wspólna niedola — mówił — **wspólne niebezpieczeństwo sprowadziły nas tutaj. Chcemy być wolni!** Górny Śląsk ma przypaść Polsce, **która jeszcze nie złożyła dowodu, czy zdolna jest istnieć jako państwo!** Kraj nasz — twierdził mówca — **nie ma z Polską nic wspólnego od ośmiuset lat!** Chcemy zostać przy Niemczech i **w żądaniu tem wszyscy do ostatniego tchu wytrwamy.**

Gdy mowca zszedł z podium orkiestra zagrała hymn: „Deutschland, Deutschland ueber alles"! (jeszcze ciągle?), który tłum odśpiewał.

Z kolei wstąpił na trybunę drugi mowca, który zaczął swe przemówienie: **my wszyscy, mówiący niemieckim i polskim! językiem**, zebraliśmy się tutaj, by złożyć świadectwo wobec całego świata, że chcemy zostać przy Niemczech. Nie chcą nam wrogowie dać pokoju „słuszności i prawa", którego pragniemy i potrzebujemy. Nie lękajmy się jednak z tego powodu i nie okazujmy się tchórzami, lecz śmiało patrzmy w przyszłość i zgodnie do celu dążmy, bo w naszej jedności leży nasza siła.

Na wniosek jednego z radców miejskich uchwalono wyzywającą Polaków, bezczelną rezolucyę, która brzmi:

„Sto tysięcy Górno-Ślązaków, **mówiących językiem niemieckim i polskim!!!** oświadcza: **żadna siła nie zdoła naszej górno-śląskiej ziemi oderwać od naszej niemieckiej ojczyzny, nie dopuścimy do uszczuplenia naszej niemieckiej ziemi ani na wschodzie ani na zachodzie.**

Po przyjęciu rezolucyi złożono nadto jeszcze uroczystą przysięgę: **chcemy być wolni, jak nimi byli nasi przodkowie, raczej chcemy umrzeć, niż być polskimi parobkami".**

Na kilka dni przed tym protestującym wiecem zjechał na Śląsk minister Heine, który w Wrocławiu i w Katowicach zachęcał ludność niemiecką, by ciągle protestowała przeciw „oderwaniu" Śląska od Niemiec i w każdej wsi i w każdem mieście hałaśliwie manifestowała, że chce przy Niemczech zostać.

Niemcy katowiccy skwapliwie poszli za wskazówkami pana ministra (do czego zresztą nie trzeba było ich zachęcać) i wyzyskali sposobność, jaka im się nawinęła, z okazyi pobytu w Katowicach angielskich i amerykańskich dziennikarzy, przed którymi pragnęli zamanifestować swoje uczucia niemieckie i okazać, jak wielka dzieje się im krzywda. Dziennikarze koalicyjni zjechali rzekomo do Katowic w tym celu, by osobiście wyrobić sobie pojęcie o stosunkach miejscowych, których koalicya rzekomo dotąd jeszcze nie zna. Cel przyjazdu dziennikarzy koalicyjnych nie jest nam bliżej znany, w każdym razie niewątpliwą jest rzeczą, że racya, dla której przybyli, nie odpowiada temu, co podają pisma niemieckie, jak i to jest oczywistym **wymysłem i fałszem**, jakoby dziennikarze na widok pochodu manifestacyjnego wyrazić się mieli, że zagranica zupełnie nie jest poinformowana **o stosunkach panujących na Górnym Śląsku i w wschodnich obszarach Niemiec.** Pisma niemieckie posuwają się w swej bezczelności, do której zresztą przywykliśmy, do tego, że wkładają w usta dziennikarzy koalicyjnych słowa, których żadną miarą nie mogli powiedzieć, a mianowicie, że **gdyby takie manifestacye odbyły się sześć miesięcy temu, niebezpieczeństwo, które obecnie Śląskowi grozi, nigdy nie byłoby tak wielkie!**

„Nie wierzymy w to stanowczo, aby słowa te paść miały z ust dziennikarzy państw z nami zaprzyjaźnionych, gdyby jednak tak istotnie być miało, **to stało się to tylko dzięki właśnie temu tak zgrabnie przez Niemców, specyalnie dla dziennikarzy zaaranżowanemu spektaklowi,**

Uroczystości Moniuszkowskie w Krakowie.

Niedziela 14 **maja poświęconą została** ku czci St. Moniuszki **w** południe i wieczorem dnia tego, **odbyły się dwa koncerty.**

Mamy dwie instytucye muzyczne, które powinne były pomyśleć o uczczeniu 100 rocznicy urodzin twórcy opery polskiej: Tow. muzyczne i Krakowskie Tow. operowe.

Tow. operowe odkłada właściwą uroczystość na dzień 1 lipca, to jest na dzień otwarcia sezonu operowego. Skrępowane środkami, którymi działać może, nie jest w stanie wcześniej urządzić należytego obchodu (z programem operowym). Pozostaje zatem Tow. muzyczne.

Otóż „Akademii" w teatrze miejskim, nie można nazwać „obchodem", o jaki powinno było postarać się Tow. muzyczne. Gdyby było Tow. muzyczne pomyślało na seryo, o zmobilizowaniu pokrewnych towarzystw, choćby Tow. operowego, byłaby „akademia" czy też inny sposób uczczenia, wypadł inaczej. Bo nie wiem, czy nazwisko p. Wassermana jest tak ważkie w świecie muzycznym Krakowa, żeby się musiało koniecznie znaleźć obok nazwiska p. Mokera. P. Wasserman, jako muzyk, którego polem działania jest „muzyka kawiarniana" (jeżeli tak można nazwać grywanie w restauracyi) nie jest znanym na innem polu artystycznem. Nie zaprzeczam i nie odmawiam p. Wassermanowi zasług i talentu, jednak twórczość Moniuszki nie [illegible] się w tym zakresie, raczej w przeciwnym. Gdyby Moniuszko był kompozytorem operetkowym, współudział orkiestry pana Wassermana w niedzielnej „Akademii" byłby właściwym. Nie chodzi mi tyle o stronę artystyczną, jak o dostojeństwo chwili, które nie zostało należycie zachowane.

Wiemy, że Tow. muzyczne nie rozporządza własną orkiestrą i chórami, co jest rzeczą nader przykrą, bo na to istnieje Tow. muzyczne przeszło lat 3z, żeby jedno i drugie posiadać. Wiemy, że Tow. muzyczne krakowskie „przyjaciół muzyki" jest w sferach muzykalnych Krakowa nazywane: „Nieprzyjaciół muzyki", sądzę też, że Tow. muzyczne powinno coś ze sobą zrobić, albo przestać istnieć.

Niema żadnej wymówki. Tow. muzyczne, którego działanie w latach dziewięćdziesiątych było nodzwyczajnej doniosłości kulturalnej dla Krakowa, zamarło i... ratuje się dziś p. Wassermanem.

Wiemy wszyscy, że mniej zasobne, prawie nie subwencyonowane Tow. operowe żyje, walczy, zwycięża, podczas gdy Tow muzyczne, czeka... na co... nie wiadomo.

Wymówki, że wojna przeszkodziła zamiarom Tow. muzycznego, nie wytrzymują krytyki, **akoro wśród wojny, wśród oblężenia Krakowa powstało** i działa Tow. operowe.

Program, jaki Tow. muzyczne wybrało, aby nim uczcić wielkiego kompozytora polskiego, nie wiele sprawił kłopotu zarządowi Tow. Orkiestra p. Wassermana zagrała dwa utwory, pieśni śpiewała p. Hendrichówna i Ludwig, p. Melcer zagrał na fortepianie, a p. Jachimecki opowiedział coś niecoś o Moniuszce i... Tow. muzyczne otarłszy spracowane czoło..., odbyło jeszcze jedną uroczystość! Nie, panowie! Tak nie wolno! Obowiązkiem Tow. muzycznego było, jeśli samo nie posiada chóru ani orkiestry, zainicyować zjednoczenie Tow. operowego, chórów prof. Krzyształowicza, prof. Bursy, p. Garbusińskiego i „Lutni" robotniczej; należało powołać Związek muzyków w Krakowie, który dostarczyłby orkiestry; zaprosić pp. Żeleńskiego, Walewskiego, Rudnickiego, Millera, Woiitshala do współudziału (jako dyrygentów). Na taki drobny wysiłek zasługiwał geniusz Moniuszki!

—o—

Wieczorem w niedzielę odbył się staraniem krakowskiego Tow. operowego wieczór ku czci Moniuszki.

Tow. operowe stanęło na wysokości zadania, dając to, co ma najlepszego, t. j. swój wspaniały chór. Dwa potężne utwory chóralne z tow. orkiestry (Związku muzyków) „Litania Ostrobramska", oraz sławne „Sonety krymskie" stanowiły fundament programu. W przeciwieństwie do Tow. muzycznego, Tow. operowe pracowało i napracowało się dość ciężko, aby podołać tym potężnym utworom chóralnym. Solistami wieczoru był St. Tarnawski (Floryan Szary), p. Szarańska pieśni), oraz A. Ludwig (Ballady). Tak zatem Tow. operowe spełniło pierwszą część swego obowiązku, rezerwując drugą (opery Moniuszki) na sezon operowy.

Bol. Raczyński.

—o—

do którego aktorów sędzili, skąd mieli. Dziennikarze koalicyjni, którzy na Śląsku dłużej zabawią, rychło zmienią wkładany w usta przez prasę niemiecką sąd, skoro dowiedzą się, że Polacy przez Niemców uciskani, teroryzowani i więzieni, nie mają możności zamanifestowania swoich uczuć, skoro dowiedzą się dalej, że Polakom, właściwym i jedynym panom tej ziemi zakneblowano usta przez zawieszenie wszystkich ich pism, przez grożenie więzieniem i stawieniem przed sąd wojenny, przed którym exempli gratia uciekać musiał radca Czapla. Gdyby wolno było Polakom śląskim urządzić tak demonstracyjny pochód za przyłączeniem Śląska do Polski, wyraziliby niezawodnie dziennikarze angielscy i amerykańscy niepomierne swoje zdziwienie nad bezczelnością Niemców, roszczących sobie pretensye do polskiej ziemi i urządzających demonstracye dla zbałamucenia opinii ich samych i ich rządów. Gdyby dziennikarze koalicyjni mieli byli sposobność widzieć tłumne manifestacye polskie w dniach 1 i 3 maja, płynące z potrzeby wypowiedzenia się polskich serc, spostrzegliby w lot, że panem tej polskiej ziemi jest polski robotnik i polski chłop!

—o—

Niemcy pocieszają się rzekomem ustąpieniem Paderewskiego.

Berlin, 20 maja.

(m-m) „Berliner Tageblatt" podał wiadomość, że Paderewski zgłosił swą rezygnacyę ze stanowiska prezydenta ministrów. Informacya ta, będąca echem chwilowego przesilenia, wywołuje wśród Niemców radosną „Schadenfreunde". Pocieszają się jak mogą i jak umieją... A zatem „Berliner Tageblatt" wysnuwa wnioski, iż ustąpienie Paderewskiego pozostaje w związku z niepomyślnie zapowiadającą się sprawą wschodniej i południowej granicy państwa polskiego i ze wzrostem idei bolszewickich w kraju.

— Pad Paderewski — pisze dziennik berliński — powrócił z konferencyi pokojowej jako zwycięzca, a jednak ustępuje... Zapewne zależy mu na tem, aby odejść w „szczęśliwej" chwili... Możliwem jest, iż obawia się, aby w przyszłości nie był zmuszony zrezygnować z laurów, do których nawykł..."

Wątlutkie są te nadzieje i pociechy zawiedzionych w swej zaborczości i bucie Niemców... Srodze się też musieli rozczarować, skoro się dowiedzieli, że polski prezydent ministrów ani myśli ustępować...

O powrót Sybiraków do kraju.

Warszawa, 20 maja.

Do Warszawy przybył p. Stanisław Filipowski, członek polskiego komitetu narodowego na Syberyi. Wraz z p. F. przybył do kraju p. Aleks. Wagner, wiceprezes tegoż komitetu. Obaj ci panowie przyjechali do Warszawy dla poinformowania rządu o losie Polaków, mieszkających na Syberyi dobrowolnie i z musu, a zarazem dla uzyskania praktycznych wskazówek, jak się nimi zaopiekować i stosunek ich do władz miejscowych uregulować.

„Kuryerowi Warszawskiemu" udzielił p. F. szeregu informacyi o życiu syberyjskich Polaków.

Wojna w r. 1914 — mówił p. F. — zelektryzowała Sybiraków. Początkowo tworzono tajne kółka, które z biegiem czasu rosły wskutek nadła niesienia pomocy rodaków, kulturalne i inne. Z nich już czasu rewolucyi rosyjskiej wytworzyły się dwie poważniejsze instytucye polskie — w Charbinie i w Nowym Nikołajewsku.

Debatowano na zjazdach tych organizacyi od samego początku o wytworzeniu armii polskiej. Materyał ludzki był, środki techniczne w obfitości, rewolucyjne rządy nie przeszkadzały, ściślej — nie umiały przeszkodzić, więc pozwalały.

Po wypędzeniu bolszewików z Syberyi przez Czecho-Słowaków, obie organizacye polskie, charbińska i nikołajewska, połączyły się w jedno polskie skupienie pod nazwą polskiego Komitetu narodowego. Jednocześnie tworzyły się polskie komitety wojskowe. Polaków wojskowych było dużo, ale byli rozprószeni po całem imperyum. Olbrzymie przestrzenie i odległości przeszkadzały organizacyjnej robocie. Powstał jednak wśród wielkich trudności polski komitet woienny, który w końcu lipca zeszłego roku zawarł układ z syberyjską czeską radą polityczną. Na mocy tego układu Czesi wzięli pod swoją opiekę tworzące się na Syberyi wojsko polskie.

Opieka ta polegała głównie na zaopatrzeniu formujących się oddziałów polskich w broń, amunicyę i mundury.

W końcu r. 1918 polski komitet narodowy na Syberyi został uznany przez koalicyę.

Teraz wojsko polskie na Syberyi tworzy jednostkę bojową samodzielną. Liczebność jego stosunkowo niewielka: wszystkiego 20.000; z tego połowa jest doskonale umundurowana i zaopatrzona w broń i amunicyę, druga połowa niebawem będzie. Dowodzi tem polskiem wojskiem pułk. Czuma. Alianci dają co trzeba i ile trzeba, w pieniądzach i rynsztunku bojowym. Potrzebują nas, tembardziej, że armia czesko-słowacka stopniała do połowy.

Wojska polskie obecnie nie walczą z bolszewikami Na froncie są przeważnie, a obecnie bodaj czy nie wyłącznie wojska rosyjskie, admirała Kołczaka, walczące z powodzeniem z bolszewikami. Siły zbrojne aliantów, a więc i polskie, pilnują kolei syberyjskich. Polacy mają poleconą ochronę dystansu Omsk—Nowo-Nikołajewsk, Czesi ze Słowakami pilnują dystansu Nowy Nikołajewsk—Irkuck, a dalej ku wschodowi Japończycy i reszta aliantów. W końcu p. Filipowski wspomniał o strasznej niedoli uchodźców polskich.

Uchodźców, rozprószonych po Syberyi, jest ze 153.000. Potrzebują opieki. Proszą, błagają o nią. To naprawdę nieszczęśliwi, bo wykolejeni. Nędzyby nie zaznali, bo tu, choć drogo, ale jest co jeść, gdyby chcieli pracować. Ale właśnie nie chcą. Popadli naogół w jakąś nostalgiczną apatyę. Będziemy pracowali — mówią — ale u siebie w domu, w ojczyźnie. Rozpacz ogarnia na widok tych rzesz zbiedzonych i straszliwie tęskniących za krajem! Tęsknota naprawdę zabija tych ludzi. A jednak uratować ich trzeba dla kraju. Właśnie, żeby obmyślić najskuteczniejsze sposoby opieki i ratunku — zakończył p. F. — przybyliśmy tutaj do stolicy.

Bolszewiccy agitatorzy przy pracy

Konfiskata odezw komunistycznych.

Dąbrowa Górnicza, 20 maja.

Podjadki bolszewickie, które wśród robotników Zagłębia stale uprawiają krecią robotę, starając się wszystkich pozyskać na swoją stronę, zaczynają obecnie znowu podnosić tutaj głowę. Przed paru tygodniami zawiesiły im władze polskie „Komunistę", wychodzącego w Dąbrowie. Widocznie brak tego rewolucyjnego organu musieli dotkliwie odczuwać agitatorzy, skoro postanowili go wznowić w formie biuletynów i uraczyć swoich czytelników nową strawą duchową.

Dzisiaj na stacyi kolejowej w Dąbrowie przytrzymał żandarm wielkie paki druków, przygotowane do wysyłki. O konfiskacie tej zawiadomił natychmiast komisaryat rządowy w Będzinie, który w odpowiedzi rozkazał natychmiast druki wydać jako nadające się do ekspedycyi i kolportowania w państwie polskiem. Stróż bezpieczeństwa nie dał jednak za wygrane i mimo nakazu władzy politycznej, aby druki te wydać zgłosił konfiskatę do władz wojskowych, przedkładając jeden egzemplarz tej budującej lektury do przejrzenia.

Teraz dopiero okazało się, czem była ta posyłka, zawierająca tysiące egzemplarzy bolszewickich gazet. Wbrew zarządzeniom pełnomocnych komisarzy rządowych z Będzina, zatwierdziły władze wojskowe konfiskatę całego transportu i przeprowadziły natychmiast kilka rewizyi.

Mało byłoby, gdybyśmy nazwali artykuły w skonfiskowanych biuletynach rewolucyjnymi. Weźmy naprzykład z tego bolszewickiego biuletynu jeden tylko artykuł, wedle którego każdy zdrowo myślący Polak może osądzić, jak pojmuje się tutaj, co wolno pisać w prasie polskiej. Rezolucya z posiedzenia komunistów z dnia 5-go maja 1919 mówi między innemi:

„REZOLUCYA W SPRAWIE NAJAZDU NA LITWĘ".

Najazd armii polskiej na Litwę i Białoruś, najazd, znaczony przelewem krwi, pożogą i zniszczeniem, mordowaniem bezbronnej ludności i pogromami żydów, jest zbrodnią, dokonywaną przez burżuazyę polską i wydającą jej rozkazy burżuazyę państw koalicyjnych, — jest zbrodnią, której współwina spada na P. P. S., uchwalającą przez swych posłów sejmowych rekruta i pożyczki wojenne, głoszącą hasło oszukańcze

Wśród homunkulusów

88 Romans fantastyczno-społeczny.

Po kwadransie czekania zjawił się dyrektor w towarzystwie dwóch widocznie asystentów. Powitał ukłonem przybyłych i poinformował, aby zachowywali się jak najspokojniej i jak najostrożniej. Dodał zarazem, że aczkolwiek urzęduje tu już 13 lat, zdarza się mu po raz pierwszy, że pozwolono na zwiedzenie zakładów.

Z jego zachowania się widać było, że nie jest uradowany wizytą.

Dyrektor poprowadził do wielkiej sali, wyglądającej na laboratoryum chemiczne. Stały tu rzędem stoły o płytach dyamentowych, zastawione różnymi przyrządami. Przy stołach siedziało kilkunastu pracowników, tak zajętych swemi czynnościami, że nawet nie spojrzeli na wchodzących.

— Ta sala służy tylko do badania próbek chemikaliów, albo do specyalnych doświadczeń — objaśniał dyrektor. — Więcej interesujący będzie dla panów drugi pokój.

Ten był również taksamo urządzony jak pierwszy, tylko tutaj odbywały się badania mikroskopowe. Przy każdym stole siedział pochylony nad mikroskopem homunkulus, wyglądający według późniejszej uwagi Filipa przeraźliwie poważnie.

— Z chwilą, gdy powiodło się nam wytworzyć sztucznie białko — zaczął dyrektor — kwestya stwarzania żywych istot była w zasadzie rozwiązana. Zresztą trwało to całe wieki, zanim zdołano wydrzeć tajemnicę wszystkich połączeń białkowych. Gdy jednkże powiodło się wydrzeć naturze jej tajemnicę i gdy zdołano w sztucznej drodze przez łączenie różnych połączeń białkowych wytworzyć protoplazmę żyjącą, nauka posiadała tajemnicę życia. Dalsze odkrycia postępowały już szybkiem tempem, a były coraz większe i donioślejsze. Ich rezultatem było poznanie istoty życia zwierzęcego. W tej sali wyrabia się sztuczną protoplazmę, a ci urzędnicy mają za zadanie badać ją pod względem chemicznym i fizycznym, mianowicie czy odpowiada wymaganiom naszym dla dalszej produkcyi.

Avanti i Filip spojrzeli przez mikroskop. Avanti przypatrywał się z silnem zainteresowaniem, natomiast Filip odwrócił się wnet rozczarowany, mówiąc, że niema na co patrzeć. Dopiero profesor pouczył go, że owa nikła plamka śluzowata jest tą ważną protoplazmą i że tylko dobrze wyćwiczone oczy badacza mogą ją w mikroskopie dostrzedz. Mimo to Filip nie był zadowolony. Nie zajęła go także i następna sala, chociaż tam dyrektor miał dłuższy wykład o produkowaniu jądra. Zato profesor z silnem poruszeniem ciągle zaglądał do mikroskopów, i prowadził z dyrektorem nader ożywioną rozmowę, przeplataną łacińskiemi nazwami. Na chwilę tylko zainteresowało Filipa, gdy zdołał przez mikroskop dojrzeć w śluzowatej plamce coś w rodzaju małej glisty.

Dalsza olbrzymia sala, do której weszli, była prawie nie oświetlona. Od sufitu z dużej lampy padało jakieś osobliwe żółtawe światło, tak jednak niedostateczne, że potrzeba było dłuższy czas wpatrywać się, aby oczy oswoić i dostrzedz co jest w sali. Stały tu wielkie szafy, zapełniono sześciokątnymi słojami szklanymi. Filip zauważył, że wygląda to na ule, zdziwił się też niemało, gdy się dowiedział, że w tych słojach odbywa się proces rozwoju homunkulusów ze sztucznego jaja aż do sztucznego człowieka.

Każdy słój był zaopatrzony w dwa gumowe węże wiodące do wielkiego naczynia, stojącego na środku sali. Z rozmowy profesora z dyrektorem dowiedział się Filip, że w owem naczyniu znajdował się płyn odżywiający, który automatycznie doprowadzany do słojów, żywił znajdujące się w nim embryony.

Profesor za zezwoleniem dyrektora zaglądał do poszczególnych słojów i w patrywał się w nie z ogromnem zajęcie. Także Filip zaglądnął do jednego słoja, zobaczył jakąś małą bryłkę czy kłębuszek, a w następnym słoju takąsamą bryłkę różowawą, tylko nieco większą. Filip doznał rozczarowania.

W sali panowało ogromne gorąco. Filip spływał potem, był też zadowolony, gdy wyszli ze sali.

Na korytarzu Filip ze zdziwieniem spostrzegł, że Platona i Archimedesa nie było z nimi, dowiedział się jednak, że homunkulusy nie mają wstępu do tych zakładów.

(Ciąg dalszy nastąpi)

wyzwolenia Litwy od „jarzma dzikich hord bolszewickich". **Najazd armii polskiej na Litwę i Białoruś** jest zbrodnią, której nie przysłonią żadne frazesy o obronie rzekomo zagrożonych granic Polski, o walce o wolność ludu Litwy i Białorusi i o jego prawo do stanowienia o sobie.

Rzekomo wyzwoleńcza armia polska, prowadzona na Litwę **przez Piłsudskiego, który zdradził sztandar socyalizmu i przeszedł do obozu kontrrewolucyjnej burżuazyi**, ta armia niesie chłopom i robotnikom litewsko-białoruskim, wyzwolonym z pod jarzma caratu i okupacyi niemieckiej, okupacyę polską, **nową niewolę, nowe polskie jarzmo, gwałty i represye, stany wyjątkowe i sądy doraźne, które ołowianym ciężarem spadły na barki proletaryatu polskiego.**

Powyższa rezolucya jest tylko **małym obrazkiem tego ducha**, w jakim zredagowaną jest skonfiskowana bibuła. Ciekawi jesteśmy, czy rząd warszawski da również aprobatę takim odezwom, które aprobują w Zagłębiu komisarze rządowi. **A. Z.**

Świętokradztwa bolszewickie

Wymordowanie wielu duchownych.

Paryż, 21 maja.

Wedle doniesień dzienników paryskich ze Sztokholmu, oficyalny organ bolszewickiego rządu w Rosyi „Izwiestja" podają szczegółowo sprawozdanie o całym szeregu świętokradztw, popełnionych w myśl dekretów sowietów. **Bolszewicy wypróżnili sarkofagi, zawierające relikwie świętych, czczonych w katedrze św. Zofii w Nowogrodzie Wielkim, podobnie jak w dwóch innych klasztorach.** Wysokich dygnitarzy duchownych zmusili do asystowania przy tych profanacyach i do podpisania protokołu, że kości były strupieszałe. **Wielu duchownych, którzy odmówili podpisania, wymordowano. Najemnicy chińscy zmuszali ludność do asystowania przy tych scenach, z których robiono zdjęcia kinematograficzne, przeznaczone do produkowania w sprofanowanych i zamienionych na kinematografy kościołach.**

—o—

Zmierzch bolszewickiej partyi.

Sztokholm, 20 maja.

(m-m) Bolszewicka „Prawda", organ moskiewski rządu rosyjskiego uskarża się na upadek partyi bolszewickiej. Wynika stąd jasno, że rosyjscy robotnicy dalecy są już obecnie od tego, by bolszewickie zasady przyjmować bez zastrzeżeń!... W Petersburgu, który jest przecie sercem bolszewizmu, **liczba zwolenników Trockiego i Lenina zmalała do 7000.** „Prawda" zastanawia się nad tem, co jest powodem, iż szeregi bolszewickie coraz bardziej przerzedzają się... Nawet pośród tych, którzy jeszcze należą do partyi, znajduje się dużo elementów niepewnych.

Organ bolszewików poleca, **aby każdy rządowy urzędnik starał się o uzupełnienie listy członków.** Aby zaś skutecznie mógł dążyć do tego celu powinien **umieć na pamięć cały program bolszewicki**, tak jak dawniej urzędnicy obowiązani byli umieć na pamięć wszystkie przepisy policyjne.

Ludność Zabłocia protestuje przeciwko przynależności do Czecho-Słowacyi.

Cieszyn, 21 maja (telegram własny biura prasowego):

Czeska komisya administracyjna w Zabłociu przy Boguminie, ustanowiona przez władze czeskie, po bezprawnem rozwiązaniu przez władze czeskie polskiego wydziału gminnego, wezwała wszystkich obcokrajowców do zgłoszenia się w kancelaryi gminnej. Ludność Zabłocia z oburzeniem przyjęła to zarządzenie i na zgromadzeniu, odbytem dnia 19 b. m., powzięła jednomyślnie następującą uchwałę:

Jutro zejdą się wszyscy obywatele gminy, mężczyźni i kobiety, do dawnego przełożonego gminy, stamtąd zaś udadzą się do urzędu gminnego i oświadczą, że posłuszni wezwaniu przychodzą wylegitymować się, **iż nie przynależą do państwa czesko-słowackiego, gdyż przynależność do gmin śląskich nie dowodzi jeszcze przynależności do państwa czesko-słowackiego.** Do takiej przynależności przyznać się mogą tylko obywatele Moraw lub Czech, które to kraje przynależą bezpośrednio do czesko-słowackiej republiki.

—o—

Wykrycie tajnej fabryki spirytusu.

Jak „fabrykanci" wódek uzdrawiają konsumentów.

Kraków, 21 maja.

(T.) Od dłuższego czasu obiegały po Krakowie pogłoski, że w pewnym domu na Kaźmierzu odbywa się na szeroką skalę fabrykacya spirytusu. Donoszono wielokrotnie policyi i Straży obywatelskiej, że w mieszkaniu prywatnem Berischa Loewenbrauna, kierownika zakładu sierót izraelickich, istnieje tajna gorzelnia i fabryka wódek. Władze policyjne i Straży obywatelskiej zarządziły tam wczoraj rewizyę i znalazły wielką ilość różnych produktów, z których Loewenbraun wyrabiał spirytus do picia.

Musimy sobie wyobrazić, jak ten spirytus był hygienicznym dla amatorów podniecających trunków. U Loewenbrauna znaleziono **pięć dużych beczek rozczynu kwasu, używanego do fabrykacyi alkoholu**, oraz następujące przyrządy: zbiornik i przewód blaszany, destylator, wiaderka blaszane i t. p. Znaleziono nadto dużą ilość spirytusu już sfiltrowanego i przeznaczonego dla „konsumentów".

Znalezione przyrządy, artykuły chemiczne i zapasy spirytusu skonfiskowano i przesłano do dyrekcyi skarbu, a przeciw Loewenbraunowi wdrożono dochodzenie o przestępstwo skarbowe.

Wynurzenia Morawsko-Śląskiego „Dennika".

Cieszyn, 21 maja (telegram własny biura prasowego):

Cenne wyznanie znajdujemy w dzisiejszym numerze morawsko-śląskiego „Dennika". Po wybuchu ostatniego strajku górniczego w Zagłębiu Ostrawskiem, pismo to w każdym numerze składało winę za wybuch strajku na polskich agitatorów. W dzisiejszym numerze powiedziana tam dosłownie: W Łazach domagano się otwarcie bolszewickiego sposobu walki. Sekretarza górniczego, Pytlika (Polak), który doradzał rozsądne postępowanie, o mało robotnicy nie zbili. Górników podjudził do strajku znany Bergel (centralista czeski), którego dotąd cierpi się na naczelnych miejscach w szeregach robotniczych. Jeżeli tak dalej pójdzie, to przedsiębiorstwo po przedsiębiorstwie zbliży się do bankructwa, czego pierwszy przykład mamy na szybie Eugeniusza w Pietwałdzie.

NA MARGINESIE.

Co sądzi „austryak" o swojej ojczyźnie.

(Kr.) — Jakto Austryak?

Czyż istniał kiedy jaki naród austryacki — zapyta z pewnością zdziwiony czytelnik. I ma słuszność! Austrya była jakimś dziwnym tworem, jakimś „homunkulusem" wśród państw świata.

Austrya miała swoje granice polityczne, rząd swój, swego cesarza, wojsko i sławną muzykę wojskową. Tylko jednego jej brakło: **narodu**, dla którego wszystkie te instytucye służyć miały. „Naród" i „kraj" austryacki były tylko jakimiś symbolami, wyobrażeniami bez żadnych realnych cech i kształtów. Bo nawet Wiedeńczyk nie czuł się nigdy Austryakiem.

Jeden z feljetonistów poczytnego dziennika „Zeit" w dłuższej swej pracy „Verklungene Lieder" („Przebrzmiałe pieśni") wypowiada kilka bardzo trafnych uwag i spostrzeżeń na ten temat.

Powtórzmy je.

„Austryak (?) nie był nigdy zbyt gwałtownym i szowinistycznym **patryotą**. Owszem, zdradzał raczej skłonność **do wydrwiwania własnej** ojczyzny. Jeżeli mówił: „**Jestem Austryakiem**", to odczułeś w jego tonie i spojrzeniu **sporą dozę ironii**. Właściwie nie wpadło nikomu do głowy przyznawać się do tej nieistniejącej narodowości. Każdy, zapytany w tej kwestyi, deklarował się Styryjczykiem, Tyrolczykiem lub Wiedeńczykiem. Raz tylko zdarzyło mi się podczas wojny spotkać się z pewnym landszturmistą, który powiedział: „Jestem Austryakiem". **Był to** właśnie **Czech ze Śląska**. Nasza ojczyzna **była** zbyt wielką i zbyt rozkawałkowaną, byśmy **mogli** zdobyć się na coś więcej, jak lokalny, **poczciwy** patryotyzm! Tylko w naszych **pieśniach i** „potpourri" zaznaczała się wielka miłość **wielkiej** ojczyzny. Czego tam się nie słyszało! **I walc** wiedeński i karyntyjską piosenkę **i tyrolskie** „hop! sa! sa!" Ba! i węgierski czardasz i **senne**, tęskne melodye Banatu — zarówno **jak trzpiotowate** tempa czeskiej polki i szalone, **rozpasane** rytmy polskiego mazura...

Wszystko to było naszą „ojczyzną".

Szkoda, że — niestety! — tylko na **szkolnych** mapach i w partyturach „**wieńców narodowych**" Ziehrerów i Kamzaków.

A pieśń wiedeńska, granicząca tak **blisko z** twórczością „ludowych śpiewaków" (Volkssaenger). Cóż nam z niej pozostało? „Stary **Szczepan**" (wieża) stoi dotychczas na placu św. **Szczepana**, „Modry Dunaj" płynie wciąż **przez kwieciste** niwy". Nie wielka to dla nas **pociecha!** „Miasto pieśni i muzyki" zamilkło, **pogrążyło** się w melancholii i rezygnacyi.

Inne czasy, inni ludzie — inne pieśni!"

Te wynurzenia rodowitego **Wiedeńczyka są** bądź co bądź bardzo charakterystyczne **i rzucają** ciekawe światło na duchową **fizyognomię** „młodego Austryaka".

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Środa
21
maja

Św. Julii p.

Wschód słońca 4·37

Zachód słońca 7·26

Długość dnia 14·32

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO:
Dziś „Tartuffe".

TEATR POWSZECHNY.
Dziś „Piękna Helena".

—o—

Odezwa D. O. G. przeciw dezercyi.

Otrzymujemy nast. odezwę:

Spełnienie służby wojskowej jest obowiązkiem honorowym każdego Polaka.

W obecnym czasie, kiedy Polska ze wszech stron zagrożona jest przez nieprzyjaciół i walczyć musi o utrzymanie swych granic, zbiegostwo żołnierza jest wielką zbrodnią wobec **Ojczyzny**. Dlatego Państwo musi z całą surowością karać dezerterów jako zdrajców, zwłaszcza, że dzieci i kobiety stają do walki z najezdcami, a mężczyźni w sile wieku uchylają się od spełnienia świętego obowiązku wobec Macierzy.

Zaznacza się więc z całym naciskiem, że **za zbiegłymi zarządzone zostaną jak najenergiczniejsze poszukiwania i że ujęci dezerterzy oddani będą sądowi celem najsurowszego ukarania.** Odsiadywanie zawyrokowanej kary zostanie odroczone aż do demobilizacyi, a skazańcy zostaną pod eskortą odstawieni na front i porozdzielani pomiędzy rozmaite pułki, gdzie będą użyci do najcięższych robót i w najbardziej niebezpiecznych miejscach.

Simon, gen. por. m. p.
Dowódca Okr .Gener. w Krakowie.

—o—

Wypłata emerytur, pensyi wdowich przez emerytalną Komisyę Likwidacyjną w Warszawie.

Począwszy od 1-go czerwca b. r. wypłatę poborów emerytowanym oficerom, inwalidom-oficerom, spensyonowanym zawodowym podoficerom, spensyonowanym podoficerom żandarmeryi, inwalidom żołnierzom z poprzednich wojen i z czasów pokojowych, jak również wdowom i sierotom po wyżej wymienionych, wdowom i sierotom po inwalidach z wojny obecnej tj. z wojny, która się rozpoczęła w sierpniu **1914 r.** wdowom i sierotom po oifcerach i szeregowych **uskuteczniać będzie emerytalna Komisya Likwidacyjna w Warszawie,** do której wyłącznie w tych sprawach od wyżej wymienionego dnia zgłaszać się należy. Wszyscy wyżej wymienieni, którym dotychczas pobory wypłacały centralne urzędy wiedeńskie, a którym poborów przyznanych z powodu zamknięcia obrotu pieniężnego między Wiedniem a Galicyą nie można było przesłać, mogą za czas od 1-go stycznia do końca maja b. r. otrzymać zaliczki.

O uzyskanie tych zaliczek winne się osoby interesowane zgłaszać w Likwidaturze D. O. G. w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 27. Osoby zgłaszające się o zaliczkę winny przedłożyć dekret pensyjny lub inny dokument stwierdzający należytość (o ile o zaliczkę zgłasza się wdowa poświadczenie urzędu parafialnego, że pozostaje w stanie wdowim), oświadczenie pisemne, że za miesiące, za które zaliczkę otrzymują nie otrzymały ani pensyi samej, ani też żadnej zaliczki, kwit nieostemplowany i pełnomocnictwo upoważniające kasę, która zaliczkę wypłaca do ściągnięcia wypłaconej zaliczki, z poborów wypłacanych przez dany urząd wiedeński.

—o—

O straż obywatelską.

Wydział prasowy min. spraw wewnętrznych komunikuje, że wbrew informacyom niektórych dzienników delegat rządu dr Gałecki zwrócił się do Ministerstwa spraw wewnętrznych z wnioskiem **utrzymania nadal straży obywatelskiej i wyasygnowania dla tej organizacyi bezpieczeństwa publicznego funduszu subwencyjnego.**

—o—

Nie jadł jeszcze chleba z masłem.

(m-m) Wiedeński „Neue Tag" podaje następujący wzruszający obrazek, który charakteryzuje opłakane stosunki najbiedniejszych warstw Wiednia: Tramwajem jedzie jakaś nędznie ubrana kobieta, trzymająca na kolanach czteroletniego chłopca, mizerne, blade dziecko, o dużych, czarnych, smutnych oczach. Dziecko ma zabandażowaną główkę, albowiem matka wiezie go z kliniki. Obok ubogiej matki siedzi dostatnio ubrana kobieta. Żal jej mizernego, chorego dziecka, chciałaby mu zrobić przyjemność. Wyjmuje ze swej torebki kawałek chleba, grubo posmarowany żółciutkiem, wonnem masłem i podaje chłopcu. Dziecko [illegible] w swe chude rączki i ogląda ją z widocznem zdziwieniem i nieufnością.

— Czy on nie głodny? — zapytuje dama.

— Ach, nie to!.. — odpowiada matka chłopca — tylk oon tego nie zna... on jeszcze nigdy nie jadł chleba **z masłem...**

KRAKÓW DZIĘKUJE ZWYCIĘSKIEJ ARMII POLSKIEJ! Prezydyum miasta wysłało do naczelnej komendy „Wschód" następującą depeszę: Miasto Kraków przesyła czcigodnej komendzie, dowódcom, oficerom i żołnierzom armii polskiej „Wschód" najszczersze wyrazy serdecznej wdzięczności, czci i hołdu za bohaterskie oswobodzenie z pod przemocy ukraińskiej wschodniej części Rzeczypospolitej na terenie byłej Galicyi. Dzięki niestrudzonym Waszym wysiłkom miliony naszych braci po długich miesiącach przerażających ucisków ze strony hajdamackich ciemiężycieli znajdzie się wreszcie na wolnej ziemi ojczystej. Waszą ofiarną krwią okupionej ziemi ojczystej nie oddamy nigdy, bo dziś nie przemoc, ale wola narodu i odwieczne jego prawa decydują o losach ludów. Cześć Wam!

O STRAŻ OBYWATELSKĄ. W biurze Gen. Del. dra Gałeckiego odbyło się 19 b. m. posiedzenie w sprawie Straży obywatelskiej, w którym wzięli udział: Prezydent miasta p. Federowicz, prezes Komitetu dla zwalczania lichwy dr Skąpski, radny miejski p. Schneider, jako przewodn. Straży pp. Naczelnicy Francmann i Stworzewicz i radca magistratu Kubalski. Po dłuższej dyskusyi osiągnięto wzajemne porozumienie.

(l) **POD ADRESEM DYREKCYI TRAMWAJÓW.** Bywają w Krakowie zwyczaje, które mimo, iż na całym cywilizowanym świecie nie posiadają prawa obywatelstwa, u nas zdarzają się na porządku dziennym. Do takich, między innymi, należy przyjęty ogólnie przez publiczność krakowską zwyczaj wieszania się na stopniach wozów tramwajowych. Ludzie, którzy najczęściej z górą pół godziny na przestanku czekają na tramwaj po to, by po jego przybyciu nie módz wsiąść do stale i wszędzie przepełnionego wozu, zniecierpliwieni przypuszczają doń szturm formalny, wieszają się na jego stopniach i w ten sposób odbywają podróż na niejednokrotnie długiej nawet przestrzeni. Zdarza się, że niekiedy i dziesięć osób jedzie tak przyczepionych do stopni wozu, który wygląda jak jakaś bania ponawieszana ruchomymi brelokami. O czemś podobnem nie możnaby nawet pomyśleć w żadnem kulturalnem mieście europejskiem, wszędzie bowiem podobne zapędy ze strony publiczności napotkałyby na stanowczy opór konduktorów. Wobec tego, że zwyczaj ten nie jest bynajmniej polecony przez „powagi lekarskie", a przeciwnie, połączony jest z dużem niebezpieczeństwem, apelujemy do Dyrekcyi m. tramwajów, by przez stosowne pouczenie konduktorów położyła kres temu wyłącznie krakowskiemu nawykowi.

(l) **FORMALNE PIELGRZYMKI** odbywają się codziennie do m. Biura okręgowego rozdawnictwa kart spożywczych przy ul. Karmelickiej 7. Celem tych masowych pielgrzymek jest słuszna i przez władze nakazana chęć zdobycia nowych legitymacyi na pobór mąki, chleba, cukru i t. d. Legitymacye te miały być wydane jeszcze w dniach 9 i 10 b. m., tymczasem 10 dni minęło już od tego terminu, a nieszczęśliwi, umęczeni ludziska cisną się do Biura okręg. codziennie, wystawają tam całemi godzinami w ogonku i zmarnowawszy masę czasu, odchodzą bez żadnego rezultatu. Wydawaniem legitymacyi zajmuje się jedna tylko urzędniczka biurowa, która nie może w żaden sposób dać sobie rady. Czy magistrat nie mógłby do tej funkcyi przeznaczyć jeszcze kilka sił odpowiednich? Domaga się tego nie tylko już wygoda, ale interes publiczności, która poza tem, że traci daremnie masę drogiego dziś każdemu czasu, ponosi nadto dużą stratę i przez to, że od blizko dwu tygodni nie posiadając legitymacyi, zmuszona jest kupować mąkę, cukier, tłuszcze, naftę i t. d. w wolnym handlu po horendalnie wysokich cenach! Dla dobra publicznego należałoby natychmiast przeprowadzić odpowiednią zmianę obecnego wadliwego systemu.

(l) **MLEKO POTANIAŁO — CHLEBA CIĄGLE NIEMA!** Ostatnie czasy przyniosły nam dwie niespodzianki w dziedzinie aprowizacyi. Jedną z nich a miłą, jest zniżka ceny mleka, która z koron 4 za litr, spadła do K 3.20. Drugą, a trwającą już niestety stanowczo zbyt długo, jest brak chleba „kartkowego", wywołany opóźniającym się ciągle transportem mąki. Brak tego podstawowego artykułu, jest istotną klęską dla ludzi niezamożnych. Chleb bowiem sprzedawany w wolnym handlu, wcale nie najbielszy, kosztuje 8 K 50 h, u niektórych kupców nawet 9 K za 1 kg., gdy tymczasem ta sama ilość chleba „kartkowego" kosztowała 2 K. Nie wszyscy więc mogą sobie pozwolić na opłacanie tej różnicy w kwocie 7 K. Bułkami białemi również trudno się ratować, za jedną bowiem płaci się 60 lub 70 h. Miarodajne czynniki winny stanowczo zaradzić w jakiś sposób brakowi chleba, który dla szerokich mas równoznaczny jest wprost z głodem.

PIERWSZA WYCIECZKA GRZYBOZNAWCZA, urzadzona staraniem Pol. Tow. grzyboznawczego (P. T. g.) odbędzie się w sobotę 24 b. m. do lasów bielańskich. Punkt zborny o g. 7 przy końcowej stacyi tramwajowej.

O NASZE ZIOŁA LECZNICZE. Koło Kobiet Tow. Pomocy przemysłowej w Krakowie próbowało już kilkakrotnie rozpocząć akcyę uprawy i zbierania ziół leczniczych, za które wielkie sumy płacimy obcym. Wskutek warunków wojennych u nas trudno było rozwinąć akcyę na większą skalę. Obecnie „Koło" porozumiało się z warszawskiem Tow. uprawy i zbierania ziół leczniczych „Planta", które oddało Kołu Kobiet Tow. Pom. przem. organizacyę tej akcyi na Galicyę. Interesujący się tą akcyą zechcą się zgłosić do Koła Kobiet Tow. Pom. przem. ul. Grodzka 13 I p. w godz. 10—12 rano i 5—6 popoł.

MĄKA AMERYKAŃSKA W PASKU. Przed paru dniami donosiliśmy o aresztowaniu dra Klecka, kandyd. adwok. z Krakowa, wmieszanego w oszustwa z mąką amerykańską na terenie Białej. Dra Klecka jak też i innych pośredników w tej aferze, a to Fromowicza, Bergera i braci Kapellnerów odstawiono do aresztów sądu okręgow. w Krakowie, a sprawę oddano prokuratoryi państ wa.

(T) **POPARZENIE MATKI I DZIECKA.** Wezwane Pogotowie na Ludwinów opatrzyło tam i następnie odwiozło do szpitala 26-letnią Katarzynę Kozerowa i jej dwuletnie dziecko. P. Kozerowa wczoraj rano chcąc zagotować na maszynce spirytusowej mleka dla dziecka, spowodowała przez nieostrożność wybuch, który ciężko poparzył ją i jej dziecko, powodując silne poparzenia na całem ciele.

(T) **ZNÓW WYWOŻĄ DWU I JEDNOKORONÓWKI.** Wczoraj policya na dworcu przytrzymała w poczekalni II klasy dwie kobiety, Alojzę Kaina l. 21 i Ernę Kaner, które miały zamiar udać się do Radwanic w Karwińskiem, pod okupacyą czeską, w celu wywozu drobnych banknotów koronowych. U obydwu znaleziono podczas rewizyi dwu i jednokoronówek za 2600 K. Pieniądze te zostały zakwestyonowane.

(T) **WYSTAWA SKRADZIONYCH RZECZY.** Dyrekcya policyi tutejszej ogłasza, że dnia 24 b. m. o godz. 2 popoł. odbędzie się w biurach bezpieczeństwa publicznego przy ul. Kanoniczej, wystawa skradzionych rzeczy. Wstęp wolny.

(T) **BUTTERFASS I TYTOŃ.** W restauracyi „pod Kogutkiem" przy ul. Wolnica na Kazimierzu znaleziono u właściciela tego „etablissement" podczas rewizyi dużą ilość tytoniu. Butterfass już od dłuższego czasu wygadzał różnym namiętnym palaczom, nie zapominając naturalnie o paskarskich cenach. Znaleziono u niego 1 klg. tytoniu, 19 pudełek papierosów po 50 sztuk i dziesięć małych „etui" po 10 sztuk. Nadto znaleziono 146 cygar i 84 pudełek sacharyny. Towar skonfiskowano, a przeciw paskarzowi wdrożono dochodzenie.

(T) **MOKRE MYDŁO.** Za sprzedaż mydła po cenach paskarskich przytrzymano 55-letnią Józefę Kasprzyk, która za kilo mokrego mydła pobierała 26 K.

(T) **DZIEWIĘĆSET KORON ZA KILOGRAM TYTONIU** z liśćmi bukowymi i kapuścianymi żądał od amatorów 21-letni Mojżesz Braun.

(T) **KULTURTRAEGER.** Józef Straszewicz z Będzina, który dla podniesienia naszego rodzimego przemysłu, przybył do Krakowa, został przytrzymany przez tutejszą policyę za oferowanie „nigrozyny" (produktu, potrzebnego do wyrobu pasty do obuwia) krakowskim fabrykantom. Straszewicz chciał sprzedać ją po 120 K za klgr., zamiast po 20 K.

(T) **SŁUŻĄCA A LA MODE.** Obiecująca Marya Majewska l. 18 zgodziła się przed dwoma dniami za „dziewczę do wszystkiego" do Maryi Hilfsteinowej i rzeczywiście nie zawiodła najśmielszych oczekiwań. Nie dość, że wykazała się fałszywą książką służbową, ale nadto po 48 godzinach wiernej a mozolnej służby okradła swą chlebodawczynię z bielizny i garderoby, wartości 3000 K i ulotniła się, nie zostawiwszy adresu. Poczem dla dalszego kształcenia się postanowiła wyjechać „za granicę". Niestety na dworcu spotkała się z policyą.

(T) **NIEWOD NA KARCIARZY.** Wczoraj tutejsza policya zarzuciła sieci i więcierze na różne karpie i szczupaki kawiarniane, które wzajemnie zgrywały się w karty, a przedewszystkiem ogrywały młodych i niedoświadczonych fryców. Są pewne jednostki w Krakowie, które prowadzą wygodne życie z pieniędzy „zarobionych" przy grze w karty. Otóż podczas wyciągania policyjnych sieci, wpadło w ręczki władz kilku „morowych" szczupaków i sumców karcianych. Na Kazimierzu w trzech nocnych spelunkach policya zakwestyonowała pule „va banque" i spisała protokół z kilku dziesięcioma szulerami. Podczas legitymowania się przyłapano nadto pięciu młodych ludzi, którzy unikali jak ognia musztry i koszar wojskowych.

WIECZÓR ROZMAITOŚCI urządzony staraniem Resursy urzędniczej odbędzie się w sali Kasyna Wojskowego (ul. Zyblikiewicza) dn. 24 bm. o godz. 8 wieczór. Na program złożą się produkcye chóru pod batutą p. Stysia, śpiew solowy art. op. p. Romanowskiego i p. Bobuli, gra na skrzypcach p. Petersa oraz muzyka wojskowa. Uzyskany dochód przeznacza się na herbatę dla przejeżdżających z frontów żołnierzy. Bilety wydaje wcześniej sekretaryat Resursy urzędn. Rynek 13, I. p. wieczorem.

POLSKIE TOW. KRAJOZNAWCZE. Prace wstępne około założenia krakowskiego oddziału tego towarzystwa postępują żywo pod kierunkiem prof. Sawickiego. Pierwsze walne zgromadzenie konstytuujące odbędzie się dn. 22 bm. o godz. 4-tej po poł. w sali Instyt. Geograficzn. (ul. Grodzka 53, I. p. oficyny). Na członków wpisywać się można także pisemnie lub ustnie (poniedziałki, środy i piątki od godz. 6—7 wieczór).

FESTYN NA „BRATNIĄ POMOC". Dn. 25 bm. odbędzie się festyn w Parku krakowskim na dochód koła krak. Tow. „Pomoc Bratnia" w Zakopanem, nad którym przyjęli protektorat: **ks. rektor Sieniatycki, prez. Akad. Umiej. dr K. Morawski, rektor Akad. Sztuk pięknych Weiss.** Festyn ów zasługuje na ogólne poparcie. Każdy bowiem grosz dany na sanatoryum w Zakopanem jest czynem wysoce obywatelskim, ratuje od niechybnej śmierci młodzież naszą, zagrożoną gruźlicą, a mamy jej dziś z powodu wojny podwójną ilość!

SKŁADKI. Uczenice szkoły gosp. z Albigowej złożyły na ręce p. Bieńkowskiej, dyrektorki tutejszej szkoły gosp. domowego 30 K z przeznaczeniem na T. S. L.

Uczenice kursu nauczycielskiego w szkole gosp. złożyły z okazyi imienin dwu nauczycielek koron 80; pieniądze te przeznaczono na przytulisko weteranów 1863-4 roku.

ZMARLI. Bolesław Jarecki, syn kompozytora śp. Jareckiego, umarł we Lwowie w 35 roku życia. Zmarły poświęcał się pracy z zakresu matematyki i filozofii.

Ś. p. Zygmunt Wielopolski. W sobotę zmarł w Warszawie ś. p. Zygmunt Wielopolski, jeden z najwybitniejszych działaczy stronnictwa polityki realnej. W życiu politycznem lat ostatnich odgrywał czynną rolę i wybitną. Należał do b. rady państwa, gdzie stał na czele Koła polskiego.

Ostatnim czynem politycznym ś. p. Wielopolskiego była praca informacyjna wobec misyi międzyaljanckiej Noulensa.

TEATR TURSKIEGO NA PROWINCYI:

Będzin 21 i 22 maja b. r.

Dąbrowa Górnicza 24 i 25 maja b. r

Częstochowa 26 i 27 maja b. r.

Tow. księgarni kolejowych „Ruch".

Znamiennem a nader dodatniem zjawiskiem ostatniej doby jest odruch starający się ująć w swe ręce i odpowiednio kierować warsztatami pracy społecznej, jako też pragnący kraj nasz wyposażyć w instytucye o większym europejsk. pokroju. Jedną z takich instyt. jest świeżo zorganizowane przez znanych w Polsce wydawców p. Zygmunta Arcta, dra Gebethnera, Ludwika Fischera i Jana Majewskiego **Towarzystwo Księgarni Kolejowych „Ruch"** z siedzibą w Warszawie, Wielka 54.

Instytucya ta oparta na wzorach zagranicznych objęła w swój zakres szereg księgarni kolejowych w Kongresówce, a obecnie po nabyciu na własność znanej w mieście naszem agencyi Hopca's et Salomonowej **posiada szereg placówek w Galicyi.** Agencya ta zajmować się będzie na wielką skalę sprawami reklamy, sprzedażą wszystkich dzienników, **a nadto wydawać rozpoczęła rozkłady jazdy pociągów w całem państwie polskiem.** Zaznaczyć należy, iż tendencyą przedsiębiorstwa jest **danie zatrudnienia rzeszom inwalidów wojennych lub ich rodzinom,** przy czem część zysków z przedsiębiorstwa jest przeznaczona na cele humanitarne. Nowo powstającemu warsztatowi pracy życzymy powodzenia, i odpowiedniego poparcia ze strony społeczeństwa.

Rezolucye w sprawie kresów wschodnich.

Warszawa (PAT). Komisya zagraniczna i wojskowa odbyły wczoraj pod przewodnictwem p. Grabskiego posiedzenie, na którem przewodniczący podał do wiadomości **szereg rezolucyi kompromisowych, uchwalonych przez subkomitet, a odnoszących się do kresów Rzeczypospolitej.** Rezolucye te przedłożone będą Sejmowi do uchwały. **Co do jednej z tych rezolucyi, względem której subkomitet nie osiągnął zgody, komisya wyraziła zapatrywanie, aby subkomitet poczynił starania, celem osiągnięcia porozumienia.** — Wtym celu odroczono posiedzenie komisyi do środy do godz. 10 przed południem. Z tego samego też powodu odroczono do jutra wczorajsze plenarne posiedzenie Sejmu.

Komisya oświatowa uchwaliła postanowienia przechodnie do ustawy o wyposażeniu i ustaleniu nauczycieli szkół powszechnych. Komisya rolna w trzeciem czytaniu przyjęła projekt zasad reformy rolnej według referatu pos. Dąbskiego, którego też wybrano referentem projektu na plenum Sejmu. Sprawozdanie komisyi rolnej ma być jeszcze przedmiotem dyskusyi na najbliższem posiedzeniu.

Misya rumuńska jedzie do Polski.

Warszawa. (PAT) W tych dniach wyjeżdża z Bukaresztu misya wojskowa rumuńska z pułk. Aleks. Budulesku na czele do Polski. Buduiescu jest jednym z najzdolniejszych oficerów sztabu generalnego rumuńskiego i włada wszystkimi językami europejskimi.

Straszna katastrofa w fabryce dynamitu.

Wiedeń (PAT). Wiedeńskie biuro koresp. donosi z Chrystyanii: **Wczoraj wydarzyła się w fabryce dynamitu w Algenon, w pobliżu Droebek, eksplozya wskutek zapalenia się beczki z nitrogenem. Pewna ilość zabudowań zgorzała, przyczem zostało 50 osób ciężko uszkodzonych. Zachodzi obawa eksplozyi składu dynamitu. Ludność ucieka w popłochu.**

Sprawa Cieszyna dotąd nie rozstrzygnięta.

Praga (tel. wł.). Do Pragi przybył członek czeskiej delegacyi pokojowej w Pradze, dr. Karol Brosz, który w pismach czeskich publikuje wywiady z politykami ententy. Nabrał on w rozmowie z politykami tymi wrażenia, że **sprawa Cieszyna nie została dotąd rozstrzygnięta.**

Wołyń błaga o ratunek.

Warszawa. (PAT) Na Wołyniu po tamtej stronie kordonu rozrzucono odezwę związku polsko-ruskiego, która na wstępie kreśli **ciężką sytuacyę jaka panowała na Wołyniu** od dłuższego czasu, najpierw pod rządami Niemców, potem pod uciskiem hetmańskim, a obecnie Siczowników, którzy zamiast obiecanej ziemi i swobód sprowadzili na kraj anarchię i bandytyzm. **Odezwa zaznacza dalej, że jedynym dziś ratunkiem jest wojsko polskie bo wówczas tylko nastanie wolność i porządek, które panują w Polsce będącej w sojuszu z państwami Zachodu, gdzie rządzi Sejm ludowy zapewniający wszystkim posiadanie dostatecznej ilości ziemi oraz nadający najlepsze i najsprawiedliwsze ustawy.**

Ludności grozi głód.

Warszawa. (PAT) Kresowe biuro prasowe donosi: **Urodzaj na Wołyniu zapowiada się bardzo źle.** Oziminy przepadły. Urodzaj kartofli i jarzyn niepewny. **Obfite deszcze budzą wielki niepokój. Ludności grozi głód, gdyż 70 proc. ziemi leży odłogiem.**

Straszne stosunki na Rusi.

Warszawa. (PAT) Kresowe biuro prasowe donosi: Zamęt na Rusi wzrasta z **dniem każdym. Bolszewicy posuwają się stale naprzód. Sowieckie** wojska regularne Łotysze, Chińczycy, Tatarzy, napływają, przyłączają się do **nich żydzi.** Dyrektoryat uciekł do Radziwiłłowa. Ludność grabiona jest bez względu na **zamożność** i przekonania. W Żytomierzu **zamordowano w okrutny sposób Archireja. Cerkwie i kościoły pozamieniano na teatry. Ukraińskie dywizye na wiecu w Równem debatowały nad dalszą swoją sytuacyą i poddaniem się Polakom. Majątki ruskie przeważnie zostały już podzielone** między Rusinów. Polaków do podziału **nie dopuszczono.** Przed dwoma tygodniami schwytano w powiecie rowieńskim 300 żydów, **ćwiczących** się w władaniu bronią. Podejrzani są oni o przygotowania do rewolucyi **bolszewickiej.**

„Podpiszemy mimo wszystko, boby nas rozsiekano"!

Wersal. (PAT) Agencya Havasa. Delegaci niemieccy, jak się zdaje, podzielili się na dwa obozy, jeden jest za podpisaniem traktatu, drugi za odmówieniem podpisu, traktatu w formie obecnej. Jeden z delegatów niemieckich powróciwszy z Berlina powiedział: **podpiszemy mimo wszystko, bo by nas rozsiekano, gdybyśmy wrócili do Berlina bez podpisu.**

Brockdorf nie podpisze traktatu?

Genewa (PAT). Tutejsze dzienniki donoszą, że **hr. Brockdorff-Rantzau nie podpisze traktatu pokojowego, już choćby z powodu klauzuli, dotyczącej Wilhelma II., z którym jest zaprzyjaźniony.** Hr. Brockdorff-Rantzau będzie kwestyonował poszczególne punkty traktatu, **gdy jednakże przyjdzie do podpisania, to podpisu swego odmówi.**

Niemsy chcą w swą podstępną grę wciągnąć Watykan.

Berlin. (PAT) „Lokalanzeiger" donosi z Genewy: Od kół stojących blisko włoskiego prezydenta ministrów Orlanda pochodzi wiadomość, omawiana przez paryskie dzienniki, że **Watykan szuka dróg, ażeby wyjednać dla mocarstw centralnych pewne ulgi. Watykan wychodzi z założenia, że nie może mu być obojętny los większej części czysto katolickiej ludności.**

Austrya zapłaci 5 miliardów w złocie.

Paryż. (PAT) Dzienniki dowiadują się, że **Austrya będzie miała zapłacić kontrybucyę w sumie 5 miliardów koron w złocie.** Były cesarz Karol nie będzie pociągnięty do odpowiedzialności za wywołanie wojny.

Brednie czeskie o aresztowaniach na Łemkowszczyźnie.

Praga (tel. wł.). Jakiemi bredniami karmi prasa czeska swoich czytelników, aby tylko szczuć przeciw Polakom, świadczy **wiadomość, rozszerzana przez czeskie biuro prasowe, jakoby Polacy w okręgu gorlickim na Łemkowszczyźnie aresztowali księdza Michała Jurczakiewicza, którego postawili przed sąd wojenny,** a następnie internowali w Dąbiu. **Według przedstawienia** czeskiego biura prasowego, ksiądz Jurczakiewicz jest przedstawicielem ruskiej Łemkowszczyzny, która po rozpadnięciu się Austryi widzi swe szczęście w przyłączeniu się do republiki czesko-słowackiej. Ks. Jurczakiewicz był w tej sprawie w Pradze i stąd nienawiść przeciw niemu imperyalistów polskich, jako czechofilowi. Czeskie biuro prasowe prosi wszystkie agentury telegraficzne o powtórzenie wieści o tym groźnym czynie Polaków, głównie aby wieść ta dotarła do Paryża. Wreszcie żali się czeskie biuro prasowe, że jakkolwiek ruska Łemkowszczyzna przy zastosowaniu prawa stanowienia o sobie **narodów** oświadczyła się za przyłączeniem do **czesko-słowackiej** republiki, to jednak konferencya pokojowa całkiem tę sprawę pominęła.

Niemcy będą bronić Śląska.

Berlin. (PAT) „Berliner Tageblatt" **donosi:** Minister Heine bawiący obecnie na Śląsku **odbył** w czwartek w Katowicach **konferencyę, na** której wywodził, że Niemcy uczynią **wszystko,** ażeby zatrzymać Śląsk. Przestrzega **przed propagandą** Polaków. Zapewniał, **że wojska niemieckie bronić będą ziemi śląskiej dopóki traktat pokojowy nie będzie podpisany i nie pozwolą** na przedwczesne zajęcie tych ziemi **przez** Polaków.

Hołd Francuzów dla kobiet polskich.

Lwów. (PAT) Wczoraj w kasynie **miejskiem** odbył się wieczór francuski, przy licznym **udziale** szeregu osobistości. Był między **innymi** ks. arcybiskup Bilczewski, marsz. **Niezabitowski,** wiceprezydent Grodzicki, Leon **Piniński,** oraz wielu reprezentantów sfer **towarzyskich,** sztuki i nauki. Przybył także **pułk. francuski de Renty, który także przemawiał, wyrażając uznanie kobietom polskim, umiejącym walczyć w obronie ojczyzny.** Produkcye muzykalno-wokalne wieczoru były żywo oklaskiwane.

Wysokie odznaczenie włoskie dla jen. Dowbór-Muśnickiego.

Poznań. (PAT) Dnia 20 bm. o godz. 12 w **południe** odbyła się w sali Zamku **królewskiego** uroczystość wręczenia **gen. Dowbor-Muśnickiemu odznaki wielkiego oficera Korony włoskiej.** Na uroczystość tę rozesłał szef misyi **włoskiej** major Stabile zaproszenia do **wybitniejszych** obywateli miasta.

Owacye dla żołnierzy polskich w Paryżu.

Paryż (Havas). Doroczna uroczystość **na cześć** dziewicy Orleańskiej i oswobodzenia **Orleanu** dała powód do **olbrzymiej manifestacyi, w której** wzięły udział związki najrozmaitszych **kierunków** politycznych i wyznaniowych. **Wiele** domów przystrojono chorągwiami. **Uwagę zwracała** delegacya żołnierzy polskich, na których czele niesiono chorągiew o barwach **Joanny** d'Arc i wspaniały wieniec z róż białych i **czerwonych,** z napisem na szarfach: **Żołnierze polscy bohaterce Francyi". Gdy Polacy przechodzili, wszędzie rozlegały się okrzyki: Niech żyje Polska!** — na które Polacy odpowiadali **okrzykiem:** Niech żyje Francya!

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Editor" Jerzy Konarski. — Redaktor odpow.: Jan Stankiewicz.— Druk. Ludowa w Krakowie.